

Pisarz
Książkiewicz

Uwaga!
Nie wejść!!

FATALNA
ZAMIANA

Witold 08

Pisarz Książkowicz

„Fatalna Zamiana”

druga część z serii: „Opowieści z Housetone”

Korekta i projekt okładki: Patrycja Janiszewska

Rok powstania- 2007 r.

Fatalna Zamiana

Pewnego dnia Diabeł wpadł na pomysł: By zwyciężyć nad ludźmi (to cel Szatana) postanowił zamienić zmarłych z żywymi. Jednak nie wiedział jak się za to zabrać. Przenieśmy się teraz do mieszkania wyżej wymienionego diabła.

Pisał on na swojej maszynie do pisania. Hm...ciekawe co to? Gdy Diabeł skończył pisać, wyszedł z kartką. Ruszamy za nim! Poszedł do jakiejś skrzynki... wyglądającej jak skrzynka na listy... Widniał tam jakiś napis! "Skrzynia życzeń": "Włóż swoje życzenie a ono się spełni". Nagle zaszumiło i na chwilę stało się całkiem ciemno. Odczułem że nadszedł czas Fatalnej Zamiany...

Teraz pomyślałem, że sprawdzę jakie szkody wyrządził diabeł. Może by tak przenieść się do miasta Housetone, zwanego strasznym miasteczkiem? Słynie ono ze zjawisk paranormalnych.

Przenieśmy się do domu państwa Ćwik. Zastukałem do drzwi. Nikt nie odpowiedział. Zdziwiony otworzyłem drzwi, nikogo nie było. Postanowiłem poczekać. Po jakichś dziesięciu minutach usłyszałem pukanie do drzwi. Otworzyłem drzwi i zobaczyłem postać, która wygląda jak na pomniku, który znajduje się na rynku. To przecież Ewelina Ćwik!

- Cześć, wujku Lubosławie

- Eee...welina?

- Wujku, nie wiesz przypadkiem co się stało kilka minut temu?- spytała Ewelina.

Denerwując się, próbowałem wymyślić jakąś bajkę, by nie powiedzieć jej prawdy. Niestety nie udało mi się to.

- Yyyy...nie?- odpowiedziałem jej.

- Jak to? Nie wiesz?- spytała dociekliwa.

- Ja nic nie wiem... -skłamałem.

Ewelina pobiegła do swojego pokoju... a raczej tam gdzie powinien on być. Ja wybiegłem z domu bez zastanowienia, nie wiedziałem gdzie dalej iść. Hm... ciekawe co robi Diabeł?

Przenieśliśmy się do Diabła, z powrotem. Nagle pojawił się ktoś w czerwonej pelerynie i fioletowym ubraniu. Poklepał Diabła po ramieniu i spytał.

- Diable, czy to co robisz pomoże mi w zdobyciu władzy?

- Tak miłościwie zły panie.

- A co to?- dopytywał się Szatan

- Zegarek- powiedział Diabeł z uśmiechem na twarzy

- Diable! Nie rób tego!- wykrzyknąłem i pobiegłem w jego stronę

Szatan pchnął we mnie żółtą kulą. Poczułem się jakbym skamieniał

- A to niby mi zabronisz?- spytał Diabeł z ironicznym śmiechem

Nie mogłem mu odpowiedzieć, zatkało mnie.

- Olej tego parcha i kontynuuj o zegarze... - odparł spokojnie Szatan

- A więc to jest... - zaczął Diabeł

- NIE ZACZYNAMY ZDANIA OD „A WIĘC”! - zwrócił mu uwagę

Zachciało mi się śmiać, ponieważ przypominało mi to moją nauczycielkę od języka polskiego.

- Jest to taki zegar, który odmierza czas po którego upływie, wszyscy umrą, taki stoper - dokończył

Przyglądałem się pracy Diabła. Gdy skończył, zaniósł go do specjalnego pomieszczenia i uruchomił. Ja zostałem odesłany do swojego pokoju, gdzie odzyskałem sprawność fizyczną. Pomyślałem, że poinformuje Ewelinę o zdarzeniach.

Wszedłem do domu państwa Ćwik. Szukałem jej po całym domu, lecz nie mogłem jej znaleźć. Postanowiłem usiąść i poczekać. Gdy wróciła, opowiedziałem jej o fatalnej zamianie, rozmowie Szatana z Diabłem i o zegarze.

Następnego dnia gdy wyruszałem w podróż, Ewelina postanowiła, że pójdzie ze mną. Zapakowaliśmy mapę, namiot i trochę prowiantu. Pomyślałem, że cel podróży będzie w ciężko dostępnym miejscu. Domyśliłem się, że będzie to we wnętrzu wulkanu Solaris na wyspie Java, gdyż najtrudniej jest tam się dostać. Po spakowaniu się i zaznaczenia na mapie celu, wyruszyliśmy w podróż.

Po krótkiej drodze w stronę rynku przysiedliśmy na chwilę. Po odpoczynku pojechaliśmy autobusem na lotnisko. Gdy wyszliśmy z autobusu, ruszyliśmy w stronę budki z biletami i kupiliśmy bilety na wyspę Java. Wsiadliśmy do samolotu i poleciliśmy. Minęło trzydzieści minut i zacząłem ziewać. Nie lubię długich lotów, więc zasnąłem. Nagle coś za zgrzytało, toteż obudziłem się. Wyjrzałem przez okno i zobaczyłem, że spadamy do wulkanu. Ucieszyłem się, lecz tylko przez chwilę. Spojrzałem na ekran GPS' a i okazało się, że spadamy do wulkanu o kilka wulkanów dalej. Obudziłem Ewelinę i opowiedziałem jej o tym. Wpadła w panikę.

- Boże! Czemu zsyłasz na mnie same nieszczęścia! Pomóż wreszcie! Zrób coś pożytecznego! - wykrzykiwała Ewelina

Mówiła jeszcze wiele słów, lecz ten fragment cały czas powtarzał się w moich myślach.

Nagle zawirowało mi w oczach. Po jakichś dziesięciu sekundach nastąpiła ciemność i głosy ucichły. Od tego wydarzenia minęła jakaś godzina. Wtedy wzrok i słuch do mnie powróciły. Bardzo bolała mnie głowa, czułem też rany na całym ciele. Spojrzałem na ekran GPS' a, który na szczęście się nie zbił. Widać tam było, że lecimy z powrotem w dobrym kierunku. Wszystko było by dobrze gdyby nie fakt, że Ewelina znikła.

Nagle zobaczyłem klęczącą w kącie samolotu postać.

- Przepraszam, kim jesteś?

- Nie ma sensu mówić, zaraz umrzemy

- Co?

- Zabiłam pilota, jestem... znaczy jesteśmy K.Z.S.

Nie rozumiałem tego skrótu, spytałem więc co on oznacza.

- Jesteśmy z Klubu Zbiorowych Samobójców, a to nasz samolot. Oddamy Ci ją jak dasz nam umrzeć! - odpowiedziała postać za moimi plecami

Uruchomiłem swoje nogi i pobiegłem w kierunku kabiny pilota. Jednym ciosem odrzuciłem strażników przy drzwiach. Otworzyłem drzwi i w kabinie spotkałem Ewelinę, siedzącą obok martwych pilotów, sterującą samolotem. Ucieszony usiadłem obok i pomogłem jej wylądować na wyspie.

Szybko wybiegliśmy i podziękowaliśmy im za ten lot. Po chwili zobaczyliśmy, biegnących ludzi. To pewnie było plemię Sun, zamieszkujące tę wyspę. Zawieźli nas na taczkach do ich wodza.

- Hanana und banana? - spytał się pomalowany na biało-różowo człowiek

- Can you say it in Polish, please?- spytałem.

- Oczywiście Lubosławie! Czego tutaj chcecie?!

- Musimy uratować świat przed jego końcem. U was, w wulkanie jest zegar śmierci, odmierzający trzydzieści minut, po upływie których umrzemy.

- Łżesz, jak prawdziwy polityk. Zaprowadzić ich do Solaris! Ją bierzemy na zakładnika. Jak nie wrócisz w ciągu pół godziny, to złożymy ją w ofierze naszemu Bogu!

- N.W.B.

- TZN.?

-Niech Wam Będzie

Zawieźli mnie na taczkach do wulkanu. Gdy byłem już blisko, usłyszałem ciężką metalową muzykę w stylu Dimmu Borgir, ktoś robił sobie przyjęcie.

Wszedłem do wnętrza wulkanu i zobaczyłem w nim wielki korytarz. Było tam dużo drzwi... "Pokój tortur", "Sala balowa", "Bufet", "Cmentarz", "Uwaga nie wchodzić!"... różne inne. Nagle pomyślałem: w pokoju "Uwaga nie wchodzić!" jest zegar... no tak! Wszedłem tam i zobaczyłem stary, drewniany most nad lawą, a na końcu wysepkę z zegarem. Przejść przez most było trudno, ponieważ był w opłakanym stanie, miałem też mało czasu, co zmniejszyło moje szanse do 50%.

Przebiegłem przez most, wziąłem kij, umoczyłem go w lawie i zacząłem okładać nim zegar.

Gdy spłonął, wybiegłem z sali i podpaliłem most oraz wyrzuciłem kij. Wybiegłem z wulkanu i wskoczyłem na taczkę. Po drodze, tuż przy wiosce usłyszałem głosy:

"Przyjmij w ofierze to dziecko ludzi,
Których od lat już nie cierpisz..."

Wyskoczyłem z pojazdu i wbiegłem do ich świątyni.

- Czy ktoś jest przeciw złożenia w ofierze krwi tej ludzkiej dziewicy?

Krzyknąłem: "sprzeciw! sprzeciw!", zabrałem kapłanowi nóż i zacząłem rozmowę.

- Nie można było tak chwilę poczekać... 5 minut w jedną czy drugą stronę... - zacząłem i wbiłem kapłanowi nóż w plecy.

Zaczął krwawić, nalałem do butelki jego krew i zacząłem mówić dalej:

- Uważam, że krew tej dziewicy nie jest godna by zostać złożona w ofierze Panu lecz, niech Pan weźmie krew swojego wiernego kapłana, smacznego! - krzyknąłem, wziąłem związaną Ewelinę na plecy i pobiegłem w stronę plaży.

Zobaczyłem łódkę, wskoczyłem na nią i odpłynąłem z moją towarzyszką.

Kochana Polska

Po kilku dniach dopłynęliśmy do lądu. Wyglądał on znajomo jak... Polska! Mieszkałem tam przed wojną. Z rodzicami musieliśmy wyjechać do Ameryki, do Housertone. Gdy dopłynęliśmy, zaczęliśmy pytać przechodniów, ponieważ chcieliśmy wiedzieć którąś do Karczewa, do domu. Spytaliśmy jakiegoś kierowcę:

- Jedzie pan do Warszawy?
- Tak, jadę.
- Podwiezie nas pan do Karczewa?

Zgodził się, wiedliśmy więc do samochodu. Jechaliśmy kilka dni... trochę nudno było.

Gdy dojechaliśmy do Warszawy, kierowca odwiózł towar, który przewoził, do fabryki i zawiózł nas do Karczewa według drogi, którą mu pokazaliśmy. Gdy dojechaliśmy na miejsce, powędrowaliśmy do starego domu. Popchnąłem popękane drewniane drzwi i zobaczyłem prawie całkiem zniszczony dom. Powybijane szyby, porozbijane talerze, woda na podłodze, a na środku pokoju bezpański pies z wywalonym językiem. Zacząłem bawić się z psem.

Czarami przywróciłem porządek w domu. Włączyłem telewizor i usłyszałem: "Wiadomości! Poszukiwany jest chłopak, który uciekł z wyspy Java razem z dziewczyną, która miała zostać złożona Bogu Sunijczyków. Sytuacja ta wywołała oburzenie w plemieniu Sun, które założyło embargo na żywność z innych państw". Wyłączyłem telewizor i usłyszałem pukanie do drzwi. Otworzyłem i zobaczyłem dwóch ludzi w czarnych strojach.

- Oddaj nam ją, bo ześlę na Was gniew Suna!
- Tylko się odważ! Jestem z Centrum Kontroli Świata, przysłał mnie tu Bóg i moja ciekawość, musiałem zatrzymać sługi zła przed zniszczeniem świata!
- Taaa... a ja jestem małym pekińczykiem... oddaj nam ją albo sam umrzesz

Obezwładniłem ich i zdenerwowany cofnąłem się do swojego pokoju w Centrum Kontroli Świata, Za mną weszli oni, zdziwiłem się.

- Teraz zaprowadzimy Cię do Boga i wszystko mu wytłumaczysz- powiedzieli do mnie ze śmiechem, zakuli w kajdany i zaprowadzili mnie do jakiegoś pomieszczenia

Stałem przed wielkim ekranem z głośnikami.

- Witaj- zaskrzeczał głośnik- Co tu się stało, panie Lubosławie? Co ty robisz w tych kajdanach?

- Sam chciałem wiedzieć...- odparłem

Potem zacząłem mu opowiadać o Diabie, który chciał ludzi zabić, o tym jak narażałem swoje życie dla ratowania świata...

- A kto Ci kazał ratować świat? Ostatni raz tak robisz, albo oddaj im ją, albo właśnie ty zostaniesz złożony w ofierze - zaskrzeczał głośnik

Zorientowałem się, że to nie był Bóg tylko jakiś wirtualny potwór imitujący głos bożka syntezatorem mowy, widziałem ostatnio coś takiego w telewizji. Zakończyłem rozmowę, zostałem uwolniony, a faceci w czerni poszli w nieznane. Ja, zaś udałem się do prawdziwego Boga i opowiedziałem mu o wszystkim.

Przydzielił mi wtedy prawdziwe zadanie, muszę odczytać czar Fatalnej Zamiany zanim będzie za późno, a miałem tylko dziesięć dni. Wiedziałem, że nie zdążyłbym, gdybym nie zaczął tego teraz.

Wróciłem do domu. Ewelina zapytała mnie od razu o pewną osobę:

- Kto to jest Pisarz? Sola, gdy umierałam mówiła, że wypełnił jakieś zadanie
- Jest on stwórcą naszego życia, jest on kimś więcej niż Bogiem, ustala on nasze losy- odpowiedziałem.

Ewelina dała mi propozycję nie do odrzucenia:

- A więc to on mnie uśmiercił? Chyba się do niego przejdziemy... mógłby za mnie umrzeć

- Tak sądzisz?- spytałem.

Nie czekałem na odpowiedź, przecież mógłby się sam wskrzesić. Zgodziłem się. Ponieważ on mieszka gdzieś w Karczewie, bez problemu trafiłem do jego domu. Wszedłem po schodach, prowadzących do domu, znajdującego się na końcu podwórka i zapukałem do drzwi. Otworzyła je jego siostra. Spyaliśmy o Maćka (Pisarza) i gdy wyszedł, rozpocząłem z nim rozmowę. Spytałem go czy mógłby zamienić się z Eweliną na rolę ofiary dla Boga Sun lecz nie zgodził się. Zaproponowałem mu, więc cofnięcie czaru Fatalnej Zamiany. Niestety odpowiedział mi, że zepsuł mu się długopis i nie miał papieru żeby pisać dalej opowiadanie.

Poszedłem do najbliższego sklepu i kupiłem mu kartkę i długopis. Powiedział, że to nie wszystko, ponieważ chciał żebym i ja miał jakiś udział w odczynianiu czaru. Wysłał mnie po kryształ kreatywności do szkoły, a sam zajął się pisaniem opowiadania. Do szkoły nie było daleko. Wszedłem do budynku i zacząłem szukać klejnotu. Znalazłem go w najtajniejszym miejscu, w magazynie i zaniósłem go Maćkowi. Pisarz kilka razy wypowiedział słowa:

"O mocy kryształu

Przybądź do mnie

Daj mojej głowie pomysł

Bym mógł zakończyć zły los

Mieszkańców tego świata"

Nagle długopis zaczął zwinnie poruszać się po kartce papieru, tworząc to nowe słowa, konstruując zdania. Nagle zagrzmiało i obraz stał się całkowicie ciemny. Czar Fatalnej Zamiany został najwyraźniej odczyniony. Ja przeniosłem się Centrum Kontroli Świata. Pobiegłem do pokoju Pana Świata gdzie czekała na mnie zasłużona nagroda.

Zwycięstwo Lubosława

Gdy już znalazłem się w pokoju Boga, zameldowałem wykonanie zadania.
- Lubosławie! Zauważyłem, że przy tym zadaniu wykazałeś się swoją sową inteligencją, sokolim wzrokiem i lwią odwagą. W nagrodę mianuję Cię moją prawą ręką!

- Widzę, że jednak zmieniłeś zdanie mój Mistrzu

- Gdy bez problemu poradziłeś sobie z zagadką Fatalnej Zamiany, przywróciłem Ci honor. Nie wiedziałem, że dla tak słusznej sprawy zaryzykowałeś śmierć swoją i swoich najbliższych

- Nic wielkiego, Ewelina mi pomogła

- Dlatego też doceniam jedną z Twoich dobrych stron, dobrze pracujesz w grupie.

- Dzięki Mistrzu! - podziękowałem i wyszedłem uśmiechnięty z pokoju

Na zewnątrz czekało na mnie dziesięć osób, zaprowadzili mnie do mojego nowego pokoju i wydali bankiet na moją cześć. Było tam dużo smacznych potraw, o atmosferze na imprezie już nie wspomnę.

Gdy już zasnąłem przeniosłem się do swojego pokoju, gdzie pisałem tę opowieść w zeszycie. Ech... za bardzo wyobraźnia mnie poniosła. Już nie jestem Lubosławem. Jestem sobą! Pisarzem z Karczewa.

Spis Treści

1. Fatalna zamiana
2. Kochana Polska
3. Zwycięstwo Lubosława